Nr. 8. Stryj dnia 15. czerwca 1895. Rok I.

„KURJER STRYJSKI“ wychodzi co 1-go i 15-go. Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową: Rocznie 3·60 ct. Półrocznie 1·80 „ Kwartalnie 90 „

# KURJER STRYJSKI

Cena ogłoszeń: Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy. Przedpłatę przyjmuje Administracja „Kurjera Stryjskiego“ w Stryju.

**Dwutygodnik**

dla spraw miasta i powiatu.

**Pod Redakcją Emila Hołoda.**

## PRZEMYSŁ FABRYCZNY W STRYJU.

### Fabryka przyrządów wiertniczych Perkinsa et Co.

Kilka lat temu, każdy, kto zwiedzał kopalnie wosku w Borysławiu, nie mógł oprzeć się zatrważającej perspektywie, że cała ta, na tak olbrzymią niegdyś skalę zakrojona eksploatacja nafty i wosku ziemnego w naszej okolicy, wkrótce już zbliży się do zupełnej ruiny, pozbawiając tysiące ludzi zarobku i przymnażając licznego i tak już proletarjatu, którego hasłem i zbawieniem stanie się socjalizm — albo wychodźtwo z kraju.

Na szczęście jednak obawy te okazały się płonnymi, w krótkim bowiem przeciągu czasu, trysnęły liczne źródła w różnych miejscowościach, aby biedakom zapewnić nadal skromny kawałek chleba na utrzymanie siebie i rodzin, a bogatym eksploatatorom napędzić dalsze krocie do kas werthejmowskich. I tak. Schodnica, ten nowy Borysław, cała najeżona dziś wieżami, wygląda, jak port, który jeży się od masztów okrętowych, na Poharze od kilku miesięcy obficie płynie ropa; koło Synowódzka pogłębiono szyby do 300 metrów, a w ostatnich czasach rozpoczęto układy w sprawie wydobywania nafty w Dołhołuce.

Wobec tak bardzo szybko i niespodzianie wzmagającej się eksploatacji tych złotodajnych pokładów ziemnych, gdy prawie co kilka tygodni dowiadujemy się o nowych a znacznych odkryciach, uważamy za stosowne i pożyteczne zwrócić uwagę naszych przemysłowców naftowych, zwłaszcza zaś tych osób, które dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, ani spostrzegą się, gdy zostaną szczęśliwymi posiadaczami terenów, wydających z siebie tysiące, ażeby przy zakupnie przyrządów wiertniczych nie szukały obcych bogów, lecz wspierając krajowe fabryki, starały się o zatrzymanie kapitałów, wydawanych na ten cel, w naszym ubogim i niezasobnym kraju.

Mamy tu na myśli stryjską fabrykę przyrządów wiertniczych p. Perkinsa, która, jak wiemy od osób fachowych, celuje znakomitemi i starannie wykonywanemi wyrobami. Przed kilku dniami, korzystając z uprzejmości właściciela, zwiedziliśmy ten interesujący zakład, wynosząc z niego jak najdodatniejsze wrażenie. Fabryka Perkinsa jest obszernym i okazałym budynkiem, urządzonym postępowo i hygienicznie, a zastosowującym wszystkie najnowsze zdobycze techniczne w kierunku tej gałęzi przemysłowej.

Wszystko tu jest urządzone tak, aby robotnik mógł pracować dobrze i wygodnie. Kuźnia, oddzielona od głównej pracowni i zaopatrzona w najlepszą wentylację, zatrudnia kilkunastu ślusarzy i pomocników, któ-

## Spacery po Stryju.

VIII.

*Pod jakim względem wyprzedziła nas Nowa Zelandja? — Życie parlamentarne wśród pań stryjskich. — Zakłady gastronomiczne jako naturalny wróg wycieczek. — Apel do tow. im. Moniuszki. Jak wygląda deszcz w Morszynie? — Przykry wypadek, który się zdarzył p. drowi Oleśnickiemu, wyjaśniony ze stanowiska politycznej symboliki. — Trochę ze świata mody. Wielki wynalazek „Diła“. — Górą cykliści.*

Bardzo mi przykro, łaskawe czytelniczki, ale muszę zaraz na wstępie do dzisiejszego feljetoniku mojego skonstatować, że Stryj pozostał okropnie w tyle za Nową Zelandją na punkcie... parlamentarnej dojrzałości kobiet. Jak wiadomo ten kraj egzotyczny jest pierwszym na kuli ziemskiej, gdzie przyznano damom nieograniczone prawo zostawania burmistrzami, posłami, prezydentami etc. etc. i wykonywania tych wszystkich czynności, które u nas zastrzegła wyłącznie dla siebie drapieżna kasta mężczyzn.

Ale też prawdopodobnie panie nowozelandzkie muszą być bardzo grzeczne, nie przynoszą na posiedzenia parlamentu żurnalów do oglądania tylko sumują pracowicie długie kolumny cyfr budżetowych, nie każą pokojówkom przywozić swoich pociech do sali obrad, tylko same przynoszą grube tomy ustaw państwowych i nie rozmawiają na posiedzeniach o tem, że ta a ta przyjaciółka nie ma za grosz gustu i ubiera się jak *simia vulgaris*, tylko mówią ze sobą o tem, co dotyczy ogólnego dobra obywateli.

„Na co on to wszystko popisał?“ zawoła gniewnie moja piękna czytelniczka (czytelniczki *Kurjera Stryjskiego* są tylko piękne) mnąc gazetę niecierpliwie w prześlicznych paluszkach. „Przecież u nas nie ma ani damskiego parlamentu, w którym by można mówić o tem, jak się kto ubiera, gustownie czy niegustownie; ani kobietom nikt nie powierza zestawiania budżetu (prócz domowego!) ani wreszcie nie wybierają nas burmistrzami, posłami i prezesami sejmów“...

Za pozwoleniem! Prawdą jest, że dotychczas nie było u nas burmistrza rodzaju żeńskiego a wszyscy posłowie, jakby na przekór, wychodzą z grona tych brzydkich potworów, którzy nazywają się mężczyznami, ale i u nas panie mają przedsmak parlamentarnego życia, do którego już zostały powołane ich koleżanki z Nowej Zelandji, a dzieje się to mianowicie w tych stowarzyszeniach, w których zarząd spoczywa w rękach dam, a członkami mogą być również tylko damy. To są na razie nasze parlamenty kobiece i na nich „bystry spostrzegacz“

rzy pracują przy ogniskach i dwóch olbrzymich młotach parowych. Tutaj wykonywane są świdry, połączenia i większa część maszyn wiertniczych. W głównej hali znajduje się kilkanaście innych przyrządów, jak tokarnie, przyrządy do wiercenia żelaza, heblarnia etc. których zadaniem jest ostateczne wykończenie i obrobienie fabrykatów.

Wszystkie te machiny wprawione są w ruch przez lokomobilę, pracującą z siłą 16 koni. Biura i oddziały znajdują się tuż obok, w drugim budynku, podobnie jak sama fabryka, murowanym i pokrytym blachą. Przedsiębiorstwo zatrudnia kilkudziesięciu robotników i kilku techników, przeważnie krajowców. Zakład p. Perkinsa powstał zaledwie przed rokiem, a już potrafił pozyskać sobie wielu odbiorców, sądząc zaś po dotychczasowym rozwoju, dzięki starannej i taniej produkcji, coraz skuteczniej będzie konkurował z zagranicą.

# Kronika.

**W Podhorcach** w majątku barona Juliana Brunickiego odnowiono nader efektownie pałac rodziców dzisiejszego właściciela, znany z prześlicznego położenia. W pałacu mieszkają sami baronostwo Bruniccy.

**Cyganie** wzięli nasz powiat w szczególniejszą opiekę. W ostatnim numerze donieśliśmy, że w Gajach ukradli ci kuzyni sanskrytu jednego konia gospodarzowi, ale na szczęście w sam czas jeszcze ruszyła za nimi pogoń i odebrała porwany łup. Na co cyganom potrzebny był wózek, wobec tego, że konie im odebrano — nie wiadomo. Dość, że wnet potem, naturalnie również w nocy, sprzątnęli innemu gospodarzowi wózek i drapnęli na nim gdzie pieprz rośnie. Zawiadomiono o tym wypadku żandarmerję w Stryju, która po energicznych poszukiwaniach odkryła amatorów cudzego wózka aż koło Szczerca i dalsze ich losy powierzyła opiece tamtejszego sądu.

**Grożące zawaleniem** stare rudery polecił rozebrać Magistrat pp. Wienowi przy ul. szewskiej, tudzież p. Heleerowi obok rynku. Panowie, ci mimo nakazu, nie chcieli wykonać polecenia władzy, wskutek czego musiała policja miejska spełnić funkcję rozebrania tych ruder bezpłatnie.

**Budki**, które pobudowali sobie kramarze tutejsi na rynku po lewej stronie, mieli ci obywatele z polecenia p. burmistrza rozebrać do 26 maja, tymczasem dotychczas jeszcze nie pomyśleli o tem. Sądzimy, że lepiej zrobią, gdy sami uprzątną swoje kramy, aniżeli by musiała wkroczyć policja. Czas już też najwyższy, ażeby ta kategorja zaułkowych handlarzy przestała robić konkurencję naszym kupcom korzennym i to w samym rynku.

**Deputacja weterynarzy.** Ck. weterynarze powiatowi wnieśli na ręce naszego posła stryjskiego prof. dra Roszkowskiego oraz prof. Piętaka petycję do rady państwa w sprawie polepszenia płacy. Na zjeździe weterynarzy powiatowych, odbytym we Lwowie dla naradzenia się nad tą właśnie petycją, wybrano przez aklamację ck. weterynarza powiatowego p. Smoluchowskiego ze Stryja na przewodniczącego, a w deputacji do ministra spraw wewnętrznych wybrano pp. Smoluchowskiego, Sikorkiego i Dorożyńskiego.

**Pana lekarza miejskiego** prosimy uprzejmie, aby był łaskaw zanalizować czerwono farbowane karmelki, sprzedawane przez niektórych kramarzy, niedawno bowiem dzieci pewnego robotnika zjadłszy takie karmelki, zachorowały.

**Ulica lwowska** dostanie chodnik dopiero na wiosnę t. j. w 1896, więc nareszcie życzenie mieszkańców zostanie spełnione.

**W cukierni Grossmana.**

— Pan dobrodziej nie będzie kandydował do rady powiatowej na członka?

— Nie, mocium dzieju, nie jestem przemysłowcem, ani budowniczym, więc dostawy szutru lub budowy dróg mi nie dadzą.

**Ze sfer pedagogicznych.** W obradach jedenastego walnego zgromadzenia tow. nauczycieli szół wyższych, które się odbyły tym razem w Krakowie, wzięli udział dwaj panowie ze Stryja, a mianowicie dyrektor tutejszego gimnazjum dr. Petelenz i prof. Kornelius Heck. Obaj reprezentanci naszego szkolnictwa byli bardzo czynni w czasie obrad. Między innemi dr. Petelenz przedłożył imieniem Koła drohobycko-samborsko-stryjskiego następujące wnioski w sprawie kandydatów zawodu nauczycielskiego w szkołach średnich: 1. Umiejętne wykształcenie kandydatów należy do uniwersytetu, praktyczne do szkoły. 2) Kandydat, otrzymujący absolutorjum powinien mieć egzamina zawodowe, które ma zdawać co roku. 3. W skład każdej grupy egzaminacyjnej wchodzi filozofia. 4. Zawodowy doktorat ma znaczenie egzaminu kwalifikacyjnego odpowiedniej grupy. Po bardzo ożywionej dyskusji przeprowadzonej nad tymi wnioskami, przyjęto pierwsze trzy, odrzucono zaś czwarty. Nadto należał dyr. Petelenz do komisji kontrolującej, która wybrała go na swego sprawozdawcę, a prof. Heck interpelował w sprawie zamierzonego założenia żeńskiego gimnazjum, na co odpowiedział prof. Piętak udzielając żądanych wyjaśnień.

**Ruch przedwyborczy.** Dnia 6 bm. miesiąca odbył się w Stryju zjazd członków ruskiego stowarzyszenia politycznego „Podgórska Rada“, na którym ułożono plan organizacji wyborczej dla powiatu stryjskiego i postawiono kandydaturę ks. Dawydiaka z Tuchli na posła do sejmu.

---

(z pokorą niżej podpisany) ośmielił się właśnie zrobić zbrodnicze odkrycie, że... stanowczo jesteśmy w tyle za Nową Zelandją.

Na jednem z odbytych niedawno walnych zgromadzeń pewnego stowarzyszenia (dyskrecja zdobi redaktora!) spora grupka pań z pod barwnego sztandaru pedagogji, prowadziła rozmowę na tak zajmujący temat, że inni uczestnicy zebrania musieli sobie wskutek tego powiedzieć w duszy: „Mowca rozprawia prawdopodobnie bardzo mądrze, ale o czem?“, a dzwonek prezydjalny kilka razy niepotrzebnie był deranżowany. Otóż zapytuję niniejszem, coby robiły nasze koleje lokalne, budżet szkolnictwa albo regulacja rzek, której się i tak nie najlepiej powodzi, gdyby te panie zostały deputowanymi i zamiast załatwiać „porządek dzienny“, bawiły się rozmową na bardzo zajmujący temat... o modach wiosennych?

Czy nie mam racji? i czy nie jesteśmy w tyle za Nową Zelandją?...

Jeżeli jednak naprawdę Nowa Zelandja wyprzedziła nas w tym kierunku (nie jestem apodyktyczny, zwłaszcza wobec płci pięknej i dlatego poddaję tę kwestję pod dalszą dyskusję) to za to my stanowczo wyprzedziliśmy nietylko Nową Zelandję, ale wszystkie Gwineje, Ekwadory i Peruwie, pod względem wydoskonalenia się w smakoszostwie. Sybarytyzm i epikureizm robią w Stryju szalone postępy a głównymi ich kapłanami są (bardzo zresztą porządni obywatele) pp. Schex, Dienstl i dzierżawca krakowskiego hotelu.

Ja sam — chociaż wskutek skromnego budżetu mojego wydawnictwa muszę odpędzać od siebie grzeszne myśli o naśladowaniu filozofii Epikura — kilka razy już nosiłem się z zamiarem zapisania się na stałe do nieoficjalnego bractwa „śniadankiewiczów“ (tych, co to o nich p. Fiszer ze Lwowa napisał taki ładny monolog), którzy stale rezydują u Schexa, robiąc spustoszenia w pękatych szeregach anyżówki i „englisch bitter“, oraz w stosach butterszniitów, kanapek i „bierhundów“. O ile Schex zaspokaja głód i pragnienie do godziny 1 w południe, o tyle od pierwszej wytrąca mu berło z ręki p. Strauch dzierżawca krakowskiego hotelu, gdzie zjadanie smacznych obiadów na bardzo gustownej werandzie jest funkcją nietylko pożyteczną dla zdrowia, ale w dodatku i modną. Lecz i hotel krakowski ma współzawodnika, który, zwłaszcza wieczorem, bierze monopol na wszystkie puste żołądki, a tym znowu jest p. Dienstl, któremu zawdzięczamy dobudowanie na dworcu kolejowym eleganckiej werandy, ogrodzonej żelaznemi sztachetami i przeznaczonej na to, aby jedząc kolację, obserwować równocześnie cały dystyn-

**„Diłu“ podobało się** nazwać działalność naszego towarzystwa „Szkoły ludowej“ „niebezpiecznem i wrogo usposobionem wobec Rusinów“ a to z powodu zamierzonej budowy szkółki polskiej w Chromochorbie. Gdyby szowinizm tego organu nie był tak gwałtowny, że czasami zaciemnia mu zupełnie władzę logicznego myślenia i odbiera przytomność, to staralibyśmy się przekonać go, że Chromohorb jest wioską polską, a więc tow. „Szkoły ludowej“ zakładając tam szkołę, działa ściśle na swojem terytorjum i wcale nie atakuje interesów ruskich, wiemy jednak niestety zbyt dobrze, że nie ma dość silnych argumentów tam, gdzie wchodzi w grę nie wyrozumiałość i obywatelskie pojmowanie pracy publicznej, ale nienawiść i zaciekłość Dziwna rzecz, że takie *Diło* uważa się za pismo, będące wyrazem przekonań demokratycznych, a równocześnie swojem traktowaniem sprawy wykształcenia warstw ludowych pozwala czytać pomiędzy wierszami, że wolałoby widzieć w każdej wsi polskiej na Rusi bandę pijaków, nędzarzy i anafalbetów, byleby ta banda porzuciła jaknajprędzej swój ojczysty język i rozpłynęła się w ruskiem otoczeniu, aniżeli ludzi porządnych, inteligentnych i zamożnych, ale mówiących po polsku, czytających polskie książki i polskie gazety. To nie jest demokracja, szanowny organie, to *rutenokracja*, a na nią nie może się zgodzić żaden prawdziwy zwolennik wolności, której pierwszym warunkiem jest, aby jeden naród nie wykonywał nad drugim politycznej kurateli.

**Członkiem honorowym** mianował tutejszy korpus weteranów p. Werybę Darowskiego, inspektora c. k. kolei państwowych.

**Prezesem „Czytelni kolejowej“** wybrany został inspektor tutejszych warstatów kolejowych p. Majewski Wybór ten notujemy z całą przyjemnością i z głębokiem przekonaniem, że „Czytelnia kolejowa“ pod rządami nowego prezesa rozwijać się będzie szybko i normalnie.

**Przeniesienie.** Sąd krajowy przeniósł ck. auskultanta p. Mikołaja Hornickiego ze Stryja do Kołomyi.

**Cykliści lwowscy u nas.** W niedzielę 9-go czerwca odbył się rekord cyklistów lwowskich na przestrzeni: Lwów-Stryj, obejmującej 69 kilometrów. Cykliści wyjechali ze Lwowa wczesnym rankiem a równocześnie około 40 członków lwowskiego klubu wyruszyło koleją. Pierwszy przybył do mety profesor uniwersytetu dr. Niementowski o godz. 10. minut 6, (rekord trwał 2 g. 30½ m.), za nim pp. Marjan Gustowicz (2 g. 36 m.), Józef Romaszkan (2 g 47 m.) i Mikołaj Ludwig. U mety zebrało się sporo publiczności, prezes „Sokoła“ Slósarski, sekretarz klubu stryjskich cyklistów p. Wincenty Przybysławski oraz konsul p. Krobicki ze Lwowa. Zwycięzców powitano burzą oklasków. Po przywitaniu udali się nasi „spręzyści“ na wspólną przekąskę do restauracji p. Dienstla, gdzie p. Krobicki imieniem Lwowian wzniósł zdrowie cyklistow i sokołów stryjskich, prezesa Slósarskiego, zwycięzców i cyklistek, w ręce p. Kozakiewiczowej, która przyjechała na bicyklu ze Lwowa. Pierwszą nagrodę stanowiła złota szpinka. drugą portmonetka z odpowiednim napisem, trzecią spicruta. Część lwowskich cyklistów powróciła w południe do domu, część została na festynie „Gwiazdy“.

**Festyn „Gwiazdy“**, pierwszy w tym sezonie, wypadł doskonale dzięki pogodzie, współudziałowi orkiestry wojskowej 24 p. ze Lwowa i zabiegom komitetu, który na punkcie udekorowania Olszyny zrobił wszystko, co było możliwe. Osobliwie „bramy tryumfalne“ i pawilon główny, które przystrojono wedle wskazówek p. Latejnera, wyglądały uroczo. Wieczorem zabłysła Olszyna setkami świateł i rakietami sztucznych ogni Stryj bawił się jak za najlepszych czasów a panie przodowały wesołością, swobodą i humorem. Dla dokładności opisu dodajemy jeszcze i to, że bufet p. Grosmana był o *come il faut*.

**Skrapianie ulic.** W tej napozór podrzędnej, ale dla hygieny miasta wcale nieobojętnej sprawie, jesteśmy proszeni o zwrócenie uwagi władz miejskich. że beczkowóz, skrapiający ulicę Mickiewicza, dojeżdża tylko do realności p. sędziego Jonasa, bez względu na to, że największy ruch kołowy zaczyna się dopiero od realności p. Wołosiańskiej do stacji. Spodziewamy się, że p. burmistrz poleci referentowi od beczkowozu, ażeby zdecydował się skrapiać całą ulicę Mickiewicza a faworyzowaniu jednej części na niekorzyść drugiej aby dał spokój.

**Awantury nocne.** Grono, a może grona obiecujących młodych ludzi urządzają prawie co nocy serenady, polegające na nieludzkim wrzasku i na parodji śpiewu, co mieszkańców tych ulic. gdzie ci obywatele grasują, zupełnie wybija ze snu. Najwięcej cierpi ulica Mickiewicza, może dlatego, że jest pryncypalną. Sądzimy, że jeden policjant, odkomenderowany specjalnie w celu mitygowania nocnych koncertantów, nie zaszkodziłby.

**Poświęcenie apteki.** Dnia 2 czerwca odbyło się o godzinie 6 wieczorem za zezwoleniem władzy kościelnej poświęcenie domu i apteki p. Gruszeckiego. Aktu tego dokonał ks. prof. Alojzy Watulewiez ze Sambora.

## Notatki literacko artystyczne.

**Z pułek księgarskich.** W ostatnich dniach ukazało się kilka interesujących nowości literackich, oczywiście przeważnie w Warszawie. Notujemy więc następujące nowe publikacje: „Kroniki tygodniowe“ Prusa, najznakomitszego dziś u nas powieściopisarza na tle obyczajowem; „Willa pana rejenta“ powieść Klemensa Junoszy; „Orion i Chryzantema“, romans z 20 wieku Jana Zacharjasiewicza. Z tych trzech nowości zwracamy uwagę naszych czytelników zwłaszcza na powieść Zacharjasiewicza, obchodzącego w tej chwili jubileusz czterdziestoletniej pracy literackiej i na znakomite, skrzące się dowcipem i głęboką obserwacją „Kroniki“ Bolesława Prusa, jedynego dziś może feljetonisty, który potrafił utrzymać się na wysokości niezapomnianego Lama. We Lwowie wyszły „Pastele“ zbiór nowel Jana Łady (ks. Gnatowskiego) i znakomita komedja obyczajowa Żegoty Krzywdzica (M Chamskiego Dzikowskiego) „Zdrowi i pokaleczeni“ w 5 aktach.

---

gowany światek stryjski, przechadzający się niezmordowanie tam i napowrót po alei ulicy mickiewiczowskiej.

Te nieznośne werandy tak przykuły rodzaj męzki do siebie, że wskutek tego nie może się skleić ani jedna „majówka“. (majówki, jak wiadomo, urządzają się głównie w czerwcu) a ponieważ dzieje się to ze szkodą naszych pięknych pań, których jestem gorącym wielbicielem („zawsze pochlebca“ powiedziałaby jedna życzliwa dla mnie dama, utrzymująca uporczywie, że jestem pochlebcą) przeto apeluję do sympatycznego naszego tow. im. Moniuszki, ażeby — jeżeli możliwe — urządziło w tych czasach rozpoczynającej się kanikuły i nudów wycieczkę np. do Skolego... Może taka gremialna wycieczka potrafi zażegnać deszcz, który prześladuje wszystkich wycieczkowców, wybierających się „w pojedynkę“. Nie dalej, jak przed paru dniami, pewni państwo, nie mogąc się doczekać wycieczki, pojechali sami do Morszyna, po to... aby zobaczyć jak wygląda deszcz w Morszynie...

Jeszcze mniej powodzenia miała polityczna wycieczka p. mecenasa Oleśnickiego, który z ks. Bobikiewiczem wracał wozem z przedwyborczego zgromadzenia w Żydaczowie. Koło u wozu — które widocznie nie było zachwycone kandydaturą tego męża — odmówiło posłuszeństwa na samym środku drogi i obaj ci panowie zmuszeni byli *per pedes apostolorum* wracać do Stryja. Kto wie, czy ten wypadek z nieposłusznem kołem u wozu nie jest symbolicznem uzmysłowieniem tego, że p. mecenas tak jest potrzebny w sejmie, jak... Ale dajmy temu spokój.

I tak już rozpisałem się za szeroko, a przecież i inne rubryki redakcyjne mają swoje prawa obywatelskie. Notuję więc jeszcze tylko pobieżnie: 1) że Stryj panieński zafrapowany jest nowemi kapelusikami koronkowemi. które z dodatkiem żywych kwiatów wyglądają bardzo uroczo na jeszcze bardziej uroczych żywych kwiatach; 2) że Stryj polityczny o zabarwieniu naumowiczowsko-*błagonadjożnom* powitał z radością artykuł *Diła*, które postanowiło zrobić konkurencję wynalazcom i w tym celu wynalazło, że tow. szkoły ludowej w Stryju jest założone na to, aby z Rusi galicyjskiej nie został kamień na kamieniu, i wreszcie 3) że dzielni cykliści lwowscy podczas niedzielnego rekordu w Stryju mieli mnóstwo cichych wielbicielek... u mety.

*Emil Hołod.*

## ZAKŁAD NAUKOWY DLA PANIEN.

Wielekrotnie spotkać się można z uwagami jak, w naszem mieście daje się dotkliwie odczuwać brak zakładu naukowego dla panienek, sposobiących się do zawodu nauczycielskiego lub pragnących posunąć dalej swoje wykształcenie, nabyte w 6. 7 i 8 klasie prywatnie utrzymywanej przez dyrektora tutejszego gimnazjum p. dr. Petelenza. Wchodząc w te życzenia postanowiła jedna z nauczycielek tutejszej szkoły publicznej, która odebrała wykształcenie w pensjonacie, oprócz później uzyskanych kwalifikacji nauczycielki szkół publicznych, otworzyć z początkiem br. szkolnego kursa podobne do utrzymywanych we Lwowie przez p. Bielską sposobiące w dwóch, ewentualnie w trzech latach do egzaminu dojrzałości w lwowskiem Seminarjum nauczycielskiem. Zaprosiwszy do współudziału kompetetne i fachowe siły inicjatorka zamyśla plan nauk przepisanych na cztery lata Seminarjum nauczycielskiego, wyczerpać w dwóch, ewentualnie w trzech latach, gwarantując egzamina dojrzałości w językach wykładowych polskim, niemieckim i ruskim. Oprócz tego specjalnego kierunku będą mogły dochodzące panienki korzystać z nauki języków niemieckiego i francuskiego od fachowych nauczycielek, posiadających zupełne kwalifikacje.

Ponieważ zaś otwarcie nowego zakładu zależy, jak w ogóle każda podobna instytucja, od poparcia publiczności, może więc ona powstać tylko przy takiem poparciu, mając zagwarantowaną podstawę bytu. Ktoby więc sobie życzył korzystać z powyższych danych, raczy zgłosić się do ¹/₂ br. do Maryi z Hanewskich Dylińskiej, ul. Pańska — bądź osobiście, bądź listownie — gdyż mając tylko dostateczną liczbę kandydatek może powstać ów zakład, wymagający fachowego i kosztownego nakładu w każdym kierunku. Dla zamiejscowych kandydatek z okolicy urządzonoby w pomienionym zakładzie stosowne umieszczenie z całem utrzymaniem. Bliższe szczegóły przy łask. zgłoszeniach. Konwersacja niemiecka i francuska — roboty ręczne objęte planem sem. nauczycielskiego; na żądanie specjalna nauka haftów i kwiatów, a także muzyka.

## KĄCIK LITERACKI.

### Z erotyków.

Kocham cię... czemu? to wiedzą gwiazdy
Które nademną w szafirze lśnią
I z ogromnego niebios przestworu
Swe pozdrowienie na ziemię szlą...

* * *

Kocham cię całą potęgą ducha
Który ku słońcu ciągle się rwie
I na ruinach przeszkód i zapor
Pragnąłby zatknąć sztandary swe...

* * *

Kocham cię silniej, niż to powiedzieć
Może me słowo, spojrzenie, gest.
Bo miłość twoja to był mój pierwszy
Najświętszych uczuć na ziemi chrzest!

* * *

Kocham cię za to, żeś ty mi dała
Poznać za życia co znaczy raj
Żeś tchnęła we mnie siłę i zapał
I zapaliła w mej duszy maj!

* * *

Kocham cię! czemu?... o, ja ci powiem
Tylko ty do mnie swą główkę skłoń,
Tylko mi podaj płonące usta
I złóż w me ręce malutką dłoń....

*E. Hołod.*





## Przewodnik po Stryju.



Odpowiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.** Z drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów Słowackiego l. 4.